№ 82. Kraków 10 Kwietnia — Niedziela. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
. . .	„ 5	kwartalnie	„ 6
. . .	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 9 kwietnia.

Rozpatrując się z uwagą w domysłach, wnioskach i rozumowaniach jakie nam bezprzestannie przynoszą dzienniki europejskie w przedmiocie negocyacyj toczących się o podstawy przyszłego kongresu, wyznać musimy, że nie widzimy dotąd żadnego punktu zgody, punktu wyjścia, bez którego jednak ważne to dzieło rozpoczętem być nie może.

Zdaniem jednych, negocyacye toczą się na podstawie punktów angielskich, to jest tych, które lord Malmesbury tak dyplomatycznie natrącił w odpowiedzi swojéj na interpelacyę lorda Clarendona w Izbie wyższéj na posiedzeniu 31go z. m. O ile punkta te pochwycić można, są one: 1° przypuszczenie do kongresu wszystkich państw włoskich nie wyjmując Neapolu z głosem doradczym; 2° rewizya traktatów specyalnych austryacko-włoskich; 3° reformy wewnętrzne w państwach włoskich; 4° ewakuacya krajów papiezkich; 5° zapobieżenie wojny między Austryą a Francyą. Punktów więc byłoby cztery, bo piąty jest celem wstępnym kongresu, który ma właśnie dla tego się zebrać, aby wojny nie było; zasadą zaś ogólną: traktowanie wszystkich spraw włoskich, wyjąwszy sprawy niepodległości Lombardyi, która nie została nigdy dyplomatycznie postawioną. Owóż zapewniają niektóre dzienniki, że negocyacye stósownie do tych punktów bliskiemi są ukończenia, że kongres przyjmie je jako podstawy swych obrad.

Inne znów powtarzają punkta, które podał jeden z dzienników belgijskich, jako swoje własne, z natury rzeczy płynące. Lecz ponieważ dziennikiem tym jest *le Nord* organ rosyjski, domyślają się więc zapewne, że pisał on z natchnienia polityki tego mocarstwa, które tak przeważną w kongresie wzięło inicyatywę, i dla tego słusznie czy niesłusznie przywiązują do tych punktów pewną wagę. Owóż rzeczone punkta są w treści następujące: 1° Niepodległość zwierzchnicza państw włoskich, z wyjątkiem prowincyj przyznanych traktatami Austryi, winna być zaręczoną i oddaną pod zaręczenie zbiorowe mocarstw które traktat podpiszą; żadna opieka wyłączna jednego mocarstwa, niemięszanie się państw pojedynczych w sprawy wewnętrzne krajów włoskich bez poprzedniego porozumienia się pięciu mocarstw; 2° traktaty specyalne między państwami włoskiemi a państwami kongresowemi winny być przejrzane i przerobione stósownie do powyższéj zasady; 3° kongres rozpozna czy przyznane Austryi traktatami prawo trzymania załóg w Ferrarze, Comachio i Placencyi da się pogodzić z zasadą niepodległości państw włoskich, czy się nie da zastąpić zbiorową rękojmią, a w każdym razie prawa te mają być przejrzane i zastósowane ściśle do litery traktatów; 4° panujący włoscy zawezwani zostaną aby zastósowali instytucye krajowe do życzeń, potrzeb i dążności mieszkańców półwyspu, a zatém aby przejrzeli i zreformowali ustawy polityczne i administracyjne swych krajów. Rewizya ta ma nastąpić z własnéj ich woli, niezależnie, za poradą tylko mieszkańców, to jest ich życzeń. Ma się rozumieć, że mocarstwa kongresowe nie będą mogły ani pojedynczo ani zbiorowo mięszać się w stosunki między rządami państw włoskich a ich poddanymi, ani też w administracyę tych państw; 5° mocarstwa zatrzymują sobie prawo wnieść podczas kongresu inne propozycye, któreby uznały za stósowne.

Zaprawdę, niepotrzeba przypominać, że punkta te są własnością dziennikarską, bo sama ich osnowa dostatecznie o tem przekonywa. Korzyść jaką odnoszą państwa włoskie, ogranicza się według tych punktów na tem, że opiekę nad niemi rozciągną dwa protestanckie państwa, Anglia i Prusy i jedno schizmatyckie to jest Rosya, opiekę — na co? oto aby zmieniły *dobrowolnie* polityczne i administracyjne ustawy. Dziennik ten nie powiada, coby się stało, gdyby rządy włoskie będąc *niepodległemi*, nie chciały *dobrowolnie* zmian tych zaprowadzić, lub gdyby nie chciały zaprowadzić zmian takich, jakichby opiekunowie protestanccy stanowiący większość pragnęli. Nie wolno według tych punktów jednemu mocarstwu wdawać się w sprawy wewnętrzne państw włoskich, ale pięciom służy zawsze jak się zdaje to prawo za poprzedniem porozumieniem się. Cóż więc znaczy owa niepodległość?... Zbytecznem byłoby rozbierać i wytykać wszystkie sprzeczności zawarte w tym projekcie, który ma tylko tę wymówkę, że punkta angielskie nie o wiele więcéj są praktycznemi od niego. Tak jedne jak drugie stawiają pentarchią jako najwyższy europejski despotyzm, który niszczy całkiem systemat dzisiejszy oparty na niepodległości państw drugiego rzędu. Owa opieka zbiorowa mocarstw rozciągnięta na wszystkie mniejsze państwa, przetworzy Europę w feuda, a nawet daléj ją na téj drodze zaprowadzi. Książęta pomniejsi będą tylko po prostu administratorami pentarchii, która będzie rozkazywać, aby i to i to *dobrowolnie* się stało. Będą oni tylko panującemi *by cortesy*. Również jedne jak drugie punkta chcą się opierać na traktatach istniejących i na ich uszanowaniu, a jedne i drugie gwałcą takowe. Bo cóż znaczy traktowanie na kongresie wszystkich spraw włoskich, lub rozbieranie prawa trzymania załóg w twierdzach włoskich, prawa traktatami przyznanego? Jeżeli prawo to zastąpione być ma rękojmią związkową, a więc jest to rewizya traktatów z r. 1815.....

Wszystko to atoli nie odpowiada bynajmniéj zasadom jakie wyraziła nota hr. Buola będąca odpowiedzią na propozycyę kongresu p. Bałabina. Niema tam mowy ani o przypuszczeniu do kongresu państw włoskich z jakimbądź głosem, ani o rewizyi specyalnych traktatów, ani o rękojmi zbiorowéj, ani o reformach wewnętrznych, ani o prawach załogi; przeciwnie jest mowa o sankcyonowaniu traktatów r. 1815 i o zmianie polityki dzisiejszéj Piemontu. Jak widać, daleko bardzo od tych zasad do warunków postawionych przez Anglię. W przyjęciu kongresu jest już koncesya ze strony Austryi, wielka koncesya uczyniona Europie dla sprawy pokoju. Widoczna, że żadne mocarstwo nie chce wziąść inicyatywy wojennéj. Nie mały to tryumf dla téj opinii w Europie która żąda pokoju. Wszelka więc inicyatywa pokojowa z góry jest przyjęta. Lecz zostają warunki: Austrya postawiła swoje w sprawie kongresu. Są one całkiem różne od tych, których domyślać się kazał lord Malmesbury, są nawet powiemy takie, że o ile wnosić wolno, Francya na nie przystać nie może.

Jeszcze w czasie poruszenia kwestyi włoskiéj na konferencyach paryskich r. 1856, wypowiedzieliśmy zdanie nasze, że nierozumiemy kwestyi włoskiéj opartéj na nietykalności traktatów r. 1815. Zdanie to powtarzamy od Nowego Roku ciągle. Mowa Cesarza Francuzów utwierdziła nas w tem przekonaniu, Cesarz Napoleon podnosząc kwestyę włoską, nie wspomniał nic o traktatach. *Monitor* w najzapalczywszych swych notach pokojowych nie opierał się na traktatach r. 1815. Dla tego też utrzymywaliśmy, skoro tyle rozprawiano o postawieniu dyplomatycznem kwestyi włoskiéj, że nawet dyplomatycznie postawić jéj nie można bez rewizyi traktatów r. 1815. Nie ma dla nas wątpliwości, że negocyacye o podstawy przyszłego traktatu zatrzymują się na téj trudności. Ta jest różnica stanowisk Austryi i Francyi, a różnica tak wielka, że zaiste nie wiemy jaki punkt zgodny wynaleśćby można. Wspominają już dzienniki francuskie, że Francya nie może przyjąć podstawy sankcyonującéj traktaty r. 1815, ale że dozwoli aby o nich wcale mowy nie było. Zapewne, że dyalektyka dokazałaby tego, tak jak jéj się udało widzieć w kongresie paryskim samych zwycięzców, i pokój zaszczytny dla wszystkich, nawet dla tych, co ustąpili kawał terytoryum i postradali prawo utrzymywania floty na morzu którego połowa brzegów do nich należy. Ale czyż takowa dyalektyka pomaga rzeczy, to jest sprawie? Patrzmy na kwestyę wschodnią. Sprawy włoskiéj być nie może, jeżeli traktaty r. 1815 pozostaną nietykalne. Jeżeli jak powiada Anglia, wszystkie sprawy włoskie mają być traktowane, trzeba koniecznie wyjść z jakiejś zasady, któraby zastąpiła traktaty. Zasady téj niewypowiedziano w polityce ogólnéj. Cesarz Francuzów wskazał ją w mowie swojéj, ale tylko dla Francyi. Aby mogła być podstawą kongresu, potrzeba jéj europejskiego uznania. Tego dotąd niema.

Korespondencya Czasu.

Lwów 7 kwietnia.

(z.) Zbliżające się kontrakty zaczynają już ściągać do nas przedsiębiorców liczących na ciekawość gości kontraktowych, i spieszących do Lwowa z widowiskami rozmaitego rodzaju. Na drugi dzień świąt Wielkanocnych zapowiedział pierwsze przedstawienie sztuk konnych Hinne, który przez czas dłuższy bawił w Warszawie. Cyrk budują dlań w ogrodzie *Pojezuickim*, gdzie przedtém mieli cyrk swój Renz i Slezak. Z powodzenia jakiego doznali we Lwowie tamci obadwa, można i cyrkowi Hinnego jak najlepsze wróżyć przyjęcie. Czy towarzystwo jego dorówna tamtym zręcznością, czy posiada taki dobór pięknych i równie dobrze ujeżdżonych koni, to dopiero obaczymy. Ogłoszenia przyrzekają więcéj niż to wszystko, co kiedykolwiek w życiu mogliśmy widzieć. Wszyscy ze skoczków p. Hinnego, są sami pierwsi i najpierwsi. Jedni zadziwiali w Ameryce, inni zdumiewali w cyrku napoleońskim w Paryżu, lub zdumiewać w nim jeszcze kiedyś będą. Jeden z akrobatów jest jak w afiszu wyrażono „podziwieniem świata“, słowem ogłoszenia p. Hinnego przypominają wybornie owe dobrze znajome za granicą, obliczone na wyzyskiwanie kieszeni ciekawców i łatwowiernych, tak zwane *pufy*, które i do nas zaczynają się już coraz więcéj przenosić, i jak każdy z zagranicy sprowadzony towar, coraz więcéj znajdować pokupu.

Mówiąc o pufach przypomina się mimowolnie komedya Scribego: *Puf*, czyli „Taki to świat teraz“, którą niedawno widzieliśmy na scenie tutejszéj. Sztuka nie bardzo się podobała. Zarzucano, że osnowy jéj wcale do naszych okoliczności zastósować nie można, gdy bowiem mowa tam jest o pufach literackich, u nas Bogu dzięki, nie poja-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA OBRAZÓW W KRAKOWIE.

III.

Osobliwy to w swoim rodzaju przypadek, że kiedy za granicą w głównych ogniskach sztuk pięknych, uskarżają się na realistyczny kierunek, będący wyraźném zaprzeczeniem wysokiego posłannictwa sztuki — u nas, stawiających pierwsze kroki w tym nowym zawodzie, niepopartym przez protekcyę wielkich obstalunków, pojawiają się utwory nacechowane dążnością rokującą wzrost, nie zaś upadek; co przekonywa, że jak siły, tak źródła twórczego natchnienia nie są jeszcze zużyte, ani wyczerpane do szczętu. Jeżeli bowiem dwa najwyższe życia kierunki: religijny i historyczny, mają swoję rzeczywistość, swoje że tak powiem: sumienie w społeczeństwie — tém samém muszą się odbić w utworach czucia i fantazyi. Z tego punktu wychodząc sztuka malarska nie jest u nas bez przyszłości; owszem, ma ją zapewnioną, jeśli tylko wyswobodzi się z ciemnych teoryj, ze sztywności akademickiéj, a najbardziéj jeżeli uniknie prądów mody unoszących ze sobą początkujące niedoświadczenie. Dla tego przedewszystkiém, niespuszczając z oka nieśmiertelnych tradycyj mistrzów, powinna usiłować być sama sobą i tworzyć z żywiołów rodzimych biorąc natchnienie z dwóch niewyczerpanych źródeł, jakiemi są: religia i historya; ale natchnienie czyste, idące wprost z głębi ducha, a nie wyrozumowane, ujęte w ciasną formułkę doktryny. Wiara, zapał i świadomość, rozbudzone w duszy artysty, są rzetelną i jedyną rękojmią jego twórczości — bez tych warunków sama biegłość rutyny, zawsze tylko martwe produkuje płody. Kto chce drugich wzruszyć, zapalić, unieść, podbić — musi sam być wzruszonym, natchnionym, silnym. Na zimno, jedynie materyalnym językiem sztuki można przemawiać, duchowym nigdy; a wiemy przecież, że tylko ten ostatni nadaje dziełu życie, i robi je potrzebném, bo zaspakajającém nasze pragnienia ideału.

Kilka tych słów rzuconych tutaj, w dopełnieniu tego co na początku powiedziałem, przyszło mi na myśl przy historycznym obrazie p. Simmlera z Warszawy, przedstawiającym Katarzynę, z mężem jéj Janem finlandzkim w więzieniu.

Można bez przesady powiedzieć, że artysta przeszedł nasze oczekiwanie, aczkolwiek prace jego dawniejsze kazały się po nim bardzo wiele spodziewać. Nie tylko sama myśl, ale i wykonanie jéj, nosi cechy dojrzałości talentu.

Opiszmy utwór p. Simmlera.

Niewielkiego rozmiaru obraz, przedstawia wnętrze smutnego więzienia w zamku Gripsholmskim, gdzie okrutny Eryk XIV król Szwedzki wtrącił był brata swego Jana księcia Finlandyi wraz z żoną jego Katarzyną, siostrą Zygmunta Augusta. Artysta uchwycił jeden z licznych momentów kilkoletnich katuszy. Katarzyna w staroświeckiem krześle siedzi przy stole, na którym krucyfix, rozłożona książka do nabożeństwa i różaniec. Na jéj kolanach tuli się do piersi mały chłopczyna, przyszły Zygmunt III z takim wyrazem, jaki miewają dzieci, gdy w trwodze szukają ochrony przy macierzyńskiem sercu. W bladem, znękanem obliczu matki maluje się cierpienie, ale dziwnie opromienione spokojem wiary i słodyczą rezygnacyi. — Oparty o wezgłowie jéj krzesła, stoi mąż, Jan Finlandzki; twarz jego ocieniona długą brodą, poorana zmarszczkami, zachmurzona wzrokiem nieubłaganéj nienawiści, jest jakby pobojowiskiem walk namiętnych, gdzie się ściera upokorzenie z dumą fanatycznéj zemsty, niemoc rozpaczliwego zwątpienia, z przelotnemi połyskami nadziei krwawego odwetu. — Te dwa oblicza kontrastujące z sobą, noszą piętno dwóch odrębnych, a pełnych charakterów dramatu, z całą prawdą historyczną oddanych. Artysta tak je pojął i wyobraził — że patrzący dalsze ich dzieje może sam sobie dopełnić, gdy drzwi więzienia otworzą się dla nich, a prześladowca strącony, ustąpi im miejsca na tronie.

Kto wie? może to właśnie ta chwila, co ma zakończyć ich cierpienia, a może je tylko pomnożyć? Straż halabardników postawiona u drzwi, uchyla oponę i przypatruje się grupie dostojnych męczenników.

Widać że ktoś oczekiwany. — Oczekiwanie to maluje się na obliczu Jana bolesnem upokorzeniem i gniewem; na obliczu Katarzyny pokornem poddeniem się woli boskiej i przebaczeniem.

Może to Eryk sam wnidzie i katowskim nie bratniem sercem każe mu patrzeć przez okno, jak spadać będą głowy odcięte od poćwiertowanych ciał najwierniejszych jego domowników i przyjaciół. A może też przyjdzie wysłaniec, zwiastujący im wolność...? Dalsze dzieje téj książęcéj pary powiadają nam; że uwolnieni z więzienia przez Eryka koronowanego szaleńca, widzieli w ciągu roku jak naród, gdy się miarka cierpliwości jego przebrała, strącił Eryka, a natomiast posadził na tronie Jana i Katarzynę. — Rządy nowego króla były odwetem krzywd poniesionych. Zemsta Jana wyrównywałaby przyrodzonéj dzikości i szaleństwu Eryka, gdyby Jagielloński anioł nie czuwał przy jego boku.

Katarzyna cierpliwa i słodka w nieszczęściu,

wiają się one jeszcze na tém polu i literatura nasza wolna jest od wszelkiego szarlatanizmu — Kto wie?..

W tych dniach wyszła tu rzadka w swoim rodzaju książeczka, prawdziwe *curiosum* literackie. Pierwszy, jak powiada autor w przedmowie, kwiat wiosenny jego, życia, pierwszy płód ducha, w nowym a trudnym zawodzie literatury, na polu poezyi, tonem elegijnym, romantycznie, uczuciowo przedstawionych, a lekkim wierszem na prędce *occasionaliter* pisanych, słowem „Erotki“ Onufrego Skorodrackiego. Są to wszelkiego rodzaju, objętości i miary wiersze i wierszyki, między któremi znajdują się także w narzeczu ruskiem. Po prologu złożonym częścią z sonetów następuje oddział pierwszy, poświęcony pięknym damom w Stanisławowie, daléj akrostychy dla lubych przyjaciółek, spisanych porządkiem alfabetycznym. Oddział drugi, wiersze dla mojéj Józi, epilog poświęcony JW. Teofili, autor nie wymienia któréj, w końcu post scriptum obejmujące parę kart wierszem. Wszystko to przeplecione mnóstwem cytat z najpierwszych poetów, we wszystkich niemal językach europejskich. Autor w skromności swojéj wyznaje, iż może te drobne Erotki jego nie odpowiedzą wszelkiemu żądaniu wsławionych i znakomitych pisarzy, zasłużonych i gorliwych mecenasów, zaręcza jednak, używając wyrażeń Kajetana Węgierskiego, walnego jak mówi wieszcza, że pisze teraz i pisać jeszcze długo będzie. Autor $^1/_3$ część czystego dochodu z sprzedaży swego dzieła przeznaczył na korzyść ochronek lwowskich.

Mówią, że profesor estetyki, któremu autor poezye swoje przed rozpoczęciem druku podał do osądzenia, trzymając się przestarzałéj zasady Horacyusza, radził zachować je rok jaki w ukryciu. Profesor mówił to widocznie wbrew interesowi ochronek. Lepiéj zapewne stało się, że autor za własném poszedł zdaniem; nakład bowiem jak słychać w kilku dniach został rozchwycony i ochronki zyskały. Oczywisty dowód, jak często mylą się profesorowie wraz z Horacym. Cóż to wreszcie tak bardzo dziwnego? Wszak są rzeczy, o których się ani śniło. A nie tylko jednym filozofom one nie dopisywały. Od śmierci Szekspira trafiają się rzeczy, o których się nawet maluczkim nie śniło prostaczkom. Któżby się np. spodziewał, że dobrem odegraniem farsy lub operetki można zaspokoić wymagania patryotyczne lub uciszyć gniew patryotyczny. A przecie bywa i to; byle gniew był łagodny, a wymagania skromne.

Kiedy to piszę, oddają mi plik gazet z poczty. W pewnéj gazecie wychodzącéj *codziennie* w Warszawie, która jak to już dawniéj *Czas* zauważał często się myli w podpisach i datach, znajduję od jakiegoś czasu ciekawe pod pewnym względem korespondencye datowane ze Lwowa. Dziwny to zaiste kaprys korespondenta, zamiast o zdarzeniach miejscowych, pisać ze Lwowa o *książkach*, które wychodzą w Warszawie, o tem co się dzieje w Warszawie, lub splatać swe listy z sensów żywcem wyjmowanych z pism tutaj wychodzących. Tajemnicy tego kaprysu najlepiéj musi być świadoma sama redakcya rzeczonéj gazety, i ona zapewne mogłaby ją najgruntowniéj nam wyjaśnić. Niechże kto powie, że niema u nas pufów, że nie umieją puszczać bąkow i u nas.

Wiedeń 6 kwietnia.

* Ustąpienie hr. Cavoura ze sceny, o którem tu mówią z pewnością, zapowiada zmianę polityki w Piemoncie.

Było to główne gabinetu tutejszego życzenie. Hr. Buol wynurzył je, jak doniosłem w odpowiedzi panu Bałabinowi na propozycyę kongresu.

Drugie życzenie, to jest rozbrojenie musi nastąpić rychło. Austrya nie ma potrzeby czekać z tem na kongres. Widzi w tem raczéj rękojmię narad kongresowych.

Układy co do kwestyi i zasad mających służyć za podstawę naradom kongresu, trwają ciągle i pójdą teraz daleko śpieszniéj. Tu mniemają, że kongres się zbierze przed końcem t. m.

Przypuszczenie Piemontu, o którem dzienniki tak wiele prawią, było wyrzeczonem przez samą Austryę, ale na podstawach protokółu akwisgrańskiego, to jest, aby go przypuścić do narad wspólnie z innemi państwami włoskiemi pod względem kwestyj wewnętrznych. Od stanowiska w kongresie to jest od ogólnéj polityki, wyłączyła Piemont Rosya, a za nią cztery inne państwa. Dzienniki tutejsze prawią, jak gdyby pisały w Chinach, utrzymując, że Austrya położyła wykluczenie Piemontu jako warunek swego udziału w kongresie.

Słuszną i trafną zrobiliście uwagę co do lekkomyślności i nieświadomości tutejszych dziennikarskich matedor. Było to widać oddawna, ale nigdy tak jasno jak w ostatnich czasach. Czegośmy nie czytali w *Ost-Deutsche-Post* i w innych tak zwanych pierwszych tutejszych organach? Baczna publiczność przekonała się, że nic nie wiedziały lub dowiadywały się za późno i to przez piąte dziesiąte, jak to pokazałosię w całem ich wirowaniu, któregośmy byli świadkami. Kongres, który uważały za niepodobny, odbędzie się. Skutki, o których wątpiły, pokażą się zadawalniające. Wojna, którą głosiły za nieochybną, stanie się przynajmniéj daleką.

Baron Bruck opierał się długo nadzwyczajnym i kosztownym przygotowaniom wojennym, hrabia Buol zdawał się dość do zgody skłonnym, lecz opinia publiczna domagała się wojny dla honoru i godności państwa. Dzienników powołaniem powinno było być oświecić opinię przedstawiając rzeczy jak były.

W notach hr. Buola i w depeszach była droga wytknięta dla rozwoju sytuacyi tak jak idzie i że się rozwój ten skończy pomyślnie, samo umiarkowanie tych not i depesz byłoby już dostateczną rękojmią.

Ostatnia nota którą hr. Boul wysłał do Turynu, do bar. Brassier de St. Simon w odpowiedzi na notę hr. Cavoura o przekroczeniu granicy przez patrol austryacki, nosi datę 30 marca.

Hr. Buol oświadcza w téj nocie, że fakt wspomniony był przypadkowym, i że rząd posłał rozkazy, żeby na przyszłość władze wojskowe czuwały pilniéj. Oświadcza wszakże, że i ta wina spada więcéj na Piemont, który gromadząc zaciągi nieregularne, niemoże pomimo całych swych zaręczeń zabezpieczyć Austryi od napadu, a zatem pozwolić jéj odsunąć swe wojska od granicy. Piemont przeciwnie może być pewny, że wojsko regularne nie zacznie wojny bez dopełnionych formalności przez rząd, i że Austrya napadem nie grozi.

Mogę wam nareszcie donieść, że Szwajcarya oświadczyła się za zupełną neutralnością i że rozciąga to oświadczenie do punktów, które już do przejścia wojsk francuskich służyć miały.

Kongres zbierze się w Baden-Baden.

Medyolan 5 kwietnia.

ꟹ W téj chwili (godz. 8 wieczorem) krąży tu pogłoska, że Arcyksiąże otrzymał depeszę urzędowa z Turynu od posła pruskiego o wystąpieniu hr. Cavoura z ministerym a powołaniu przez króla w jego miejsce z Rzymu margr. Azeglio *). Wszakże hr. Cavour czeka podobno na decyzyę gabinetu Derby. Nie ma on też innego wyboru jak wziąść dymisyę lub rzucić się całemi siłami w wojnę. Przekonał się atoli w Paryżu, że nic nie zdoła wciągnąć do wojny Francyi. Czy z tego powodu spokojność nie zostanie w kraju narażoną, zwłaszcza że ochotnicy i nowozaciężni z przywódzcami swymi mianowicie Garibaldim nie zechcą może tak łatwo zejść z pola? Taki wypadek lubo przewidywany, sprowadziłby za sobą smutne dla Piemontu następstwa, bo odstręczyłby i te państwa które dziś go oszczędzają. Dla tego może zmiana ministeryum okazała się królowi potrzebną; trudno mu wszelako będzie wydobyć się z tego dylematu. Skład nowego gabinetu nie jest jeszcze wiadomy, lecz tyle pewna, że będzie się opierał na partyi umiarkowanych konstytucyonalistów, na któréj czele stał zawsze Azeglio. Ze względu na powyższą pogłoskę o dymisyi oceniają tu w ten sposób sytuacyę, że zmiana gabinetu ułatwi wielce przygotowania do kongresu, a przeto i doprowadzi do jego zakończenia; kwestya bowiem rozbrojenia się pójdzie snadniéj bez hrabiego Cavoura, a ustąpienie jego będzie także pewnym rodzajem zadosyć uczynienia i rękojmi przed niespodziewanym wybuchem wojny. Przypomnieć tu należy *Monitora*, który zapowiedział, że sprawy włoskie przeszły w ręce dyplomacyi.

Szczegóły narad hr. Cavoura w Paryżu nie wiadome, utrzymują jednak, że wrócił zawiedziony w oczekiwaniach swoich, a ukrywał tylko to wszystko co się odnosiło do jego tam pobytu. Na owacyę przygotowaną mu w Turynie pokazał się obojętnym, a przed deputacyą, która go zastała już w łóżku, oziębłym. W dwóch ostatnich dniach nie widział się z królem; w poufnych zaś rozmowach radził roztropność i oględność. Gdy wróci pokój, Piemont nie wydobędzie się z trudności finansowych. Już dziś 800 milionów fr. cięży na nim długu.

Gaz. urzędowa medyolańska odpowiada niemal dzień po dniu dziennikom piemonckim, które pełne są bajek ze złą wiarą rozpuszczanych o krokach gwałtownych tutejszych władz i prześladowaniach, egzekucyach, stanie oblężenia itd.

P. S. Godz. 6ta rano. Otwieram list raz jeszcze aby dodać, że depesza o dymisyi hr. Cavoura jest prawdziwą, i że przesłaną została drogą dyplomatyczną do różnych dworów. Lecz w Turynie ma być jeszcze trzymana w tajemnicy, zanim się nie ułoży nowy gabinet i nie będą przedsiębrane środki ostrożności.

*) Dotąd nie doszła nas depesza o powyżéj wzmiankowanéj dymisyi hr. Cavoura, lubo pisano o niezgodzie w gabinecie sardyńskim między nim a jenerałem Lamarmora. Wiadomo zaś, że d'Azeglio mianowany został posłem w Paryżu w miejsce margr. Villamarina.

P. R. Cz.

Wiedeń 8 kwietnia. JCKmość odbył dziś rano przegląd wojsk tutejszéj załogi na placu ćwiczeń. Obecni widzowie, których liczba była znaczna, powitali N. Pana za jego przybyciem i przy odjeździe okrzykami pełnemi zapału.

— *Gaz. Wiedeńska* tak się broni z zarzutów czynionych jéj przez niektóre dzienniki zagraniczne z powodu zbytecznéj namiętności jéj w polemice o Włochy. „Namiętność zaślepia i w błąd wprowadza. Któż jednak z tych co nam zarzucają namiętność, wytknął nam błąd choćby jeden? Niechaj nam przyznają i przed sobą samymi wyznają, żeśmy nie powiedzieli jeszcze w s z y s t k i e g o co wiemy tak dobrze jak i oni, żeśmy niepowiedzieli jeszcze całéj prawdy do jakiéj nas upoważniało zuchwalstwo napaści, a z tego czegośmy jeszcze nie powiedzieli, niechaj nam zrobią zasługę w i e l k i é j wstrzemięźliwości. Albo też mieliżbyśmy widzieć w tym zarzucie którego niesłuszność czujemy, zły symptom mimowolnego popadnięcia w moc tego, przeciw któremu chciano się wszystkiemi siłami opierać? Ci sami, którzy nas o namiętność obwiniają, jakże mówią o Piemoncie, a i nam niech wolno będzie, bez obawy nagany z ich strony, tak jak nam się podoba, w całéj swobodzie języka i czynu, przeciw temu małemu i bezwładnemu państwu — pokazać się odważnymi. Inna rzecz w ich oczach kiedy idzie o Francyę, która stoi po za Piemontem. Tu każdy wyraz użyty przez nas w o b r o n i e n a s z é j jest dla nich „niepojętym“, jest wyrazem „namiętności“, n a m i ę t n o ś c i mimo u m i a r k o w a n i a któreśmy na siebie przyjęli i o którem dopiero co mówiliśmy. Tylko porównać bezstronnie sposób w jaki się bronimy, z napaściami, na jakie Austrya jest wystawioną. Cośmy czynili i co czynimy, jest tylko spełnieniem powinności „albowiem czyż utrzymanie własne nie jest także powinnością?“ To cośmy bronili i czego bronimy jest naszą ojczyzną, a nietylko naszą własną i szczupłą ojczyzną, ale zarazem całym porządkiem publicznym w Europie, który uświęciły traktaty, i którędy chciano podkopać zwolna w każdéj zasadzie, w każdéj tranzakcyi jedna po drugiéj. Nie łudzimy się bynajmniéj pod względem wewnętrznéj natury tych napaści wymierzanych teraz z Francyi na Austryę, ani też względem przemiennych wypadków. Duch który się mieni być prorokiem nowego systemu pokojowego, już teraz gdzie dopiero „kwestyę włoską“ rozpoznawać począł, wśród tego gdy organa jego po dziennikach wściekają się na Francyę, widzi zbliżającą się chwilę, kiedy będzie mógł zabrać się do rozpoznania „niemieckiéj“ lub „greckiéj“ albo może i innéj jeszcze „kwestyi“, i wyrzec w Luwrze te słowa: „Żałuję niemal żem miał z Austryą zatargi, a stósunki moje do tego państwa są odtąd najserdeczniejsze“.

Oprócz tego występuje w tym samym przedmiocie *Gaz. Wiedeńska* po szczególe przeciw *Gaz. kolońskiej*, która jej zarzuca namiętność. *Gaz. wiedeńska* bierze za złe *kolońskiéj*, że otwiera kolumny swoje artykułom francuskim a odpowiedzi jéj na nie zbywa krótkiemi słowami.

— Z okazyi noty hr. Cavoura z 20go marca podanej w piśmie naszem a tyczącej najścia granicy sardyńskiéj przez patrol austryacki, który zmylił drogę, *Gaz. Wiedeńska* odpowiada, że nie 11 żołnierzy lecz 6 tylko było w tym patrolu, i że hr Cavour użył tego przypadku na wykazanie umiarkowania swojego rządu. Usprawiedliwienie się z naszéj strony, mówi *Gaz wied.* powinno było być rzeczą dostateczną, i niewypadało tej rzeczy podnosić do znaczenia dyplomatycznego, dalsze tłumaczenie się byłoby podłością, lecz hr. Cavour nie lubi się na tem zatrzymywać. Pióro go parzy w palce. Musi on nieustannie mówić o sobie i Piemoncie itd. Dalej przyrównywa go *Gazeta* do Barnuma amerykańskiego itd.

— Zgromadzenie walne akcyonaryuszów kolei nadcisańskiéj odbyło się w Wiedniu 4go b. m. dla wysłuchania zdania sprawy względem robót i ruchu na téj kolei w ciągu roku zeszłego. *Presse* zamieszcza obszerny z tego sprawozdania wyciąg, z którego wyjmujemy główniejsze szczegóły. W posiadaniu ministerstwa skarbu znajduje się $^5/_{12}$ akcyj towarzystwa, reszta zaś prócz 5000 które się rozeszły między publiczność, zostaje w posiadaniu banku kredytowego, tak, iż niemal szósta część majątku tego banku jest w tych akcyach lokowana. Aby uniknąć na teraz dalszych wpłat na te akcye, potrzebnych na prowadzenie jéj budowy, wymyślono i przyjęto następujący środek: Ministeryum oddaje towarzystwu posiadane przez siebie 50,000 akcyj (akcya jest na 200 złr.) na które wniesiono pełną wpłatę 10 milionów złr., tak aby towarzystwo postawione było w możności rozporządać pięciu milionami złr. które otrzyma za akcye w banku kredytowym złożone a w połowie opłacone. Prócz tego ze sprzedaży owych 50,000 akcyj zupełnie pokrytych a na siebie przyjętych, towarzystwo będzie mogło opędzać koszta dalszéj budowy. Za owe 50,000 akcyj, tudzież za owe 5 milionów towarzystwo daje skarbowi 15,750 akcyj pierwszeństwa w wartości 15,750,000 zł. austr. (15 mil. złr.) które mają być oprocentowane po 5% i spłacone podług nominalnéj wartości za pomocą losowania dwukrotnego w roku, począwszy od r. 1881 do 1906. Za to rząd poręcza towarzystwu $5^1/_5$ procentu po wykończeniu, zapewne w r. 1860 kolei z Miskolczu do Koszyc. Towarzystwo uwolnione zostaje od budowy kolei z Miskolczu ko Pesztu. Koléj z Nizedhaza do Nameny ma być rozpoczęta w r. 1861, a pieniądze na to mają być brane z dalszych wpłat na akcye. Budowa kolei z Nameny do Sigetu ma być opędzona z pomocą owych 50,000 akcyj oddanych teraz towarzystwu przez skarb. Nakoniec towarzystwo uwolnione jest od sypania drogi pod podwójny rząd szyn. Następnie przyjęto poprawkę redukującą kapitał, tak, iż zamiast na 200 złr. akcye wypadną na 171 zł. 43 c.

— *Wiener Morgen Post* mówi, że pogłoska krąży o podwyższeniu opłaty szkolnéj w szkołach realnych z 12 na 100 złr. rocznie. Miano podobno zwrócić uwagę na to, że szkoły w Austryi nie wiele się opłacają. Dziennik pomieniony niedaje wiary tej pogłosce, nadmieniając, że budżet ministerstwa oświecenia jest i tak nader szczupły, a przez podniesienie opłaty szkolnéj szkoły zeszłyby do stanu takiego jaki przed rokiem 1848.

Szwajcarya.

Wspomnieliśmy już, że gabinet londyński nadesłał rządowi szwajcarskiemu odpowiedź na notyfikowaną dworom europejskim uchwałę Rady związkowéj z dnia 14 marca tyczącą się neutralności Szwajcaryi w przypadku wojny. Notę okólną w tym przedmiocie rozesłaną umieściliśmy w Nrze 69 *Czasu*. W dniu 4 b. m. wręczył odpowiedź swoje-

---

była miłosierną i ludzka na tronie. Ona wypraszała potępionych od śmierci, ona otwierała drzwi więzień, i wypuszczonych opatrywała z własnéj szkatuły, mówiąc: „Idźcie i powiadajcie przyjaciołom waszym, jak się z wami obeszła ta, którą nieprzyjaciółką zowiecie.“

Tak to artysta pędzlem uświetnił jedną z najpiękniejszych postaci niewieścich w naszéj historyi, a uświetnił wymownie, gdyż i pędzel ma swoją wymowę co porywa i podbija, przekonywa i karze się kochać.

W tych rysach jagielońskich pełnych klasycznéj harmonii i delikatności pańskiej, ileż on niewlał miłości! téj miłości, co przechodząc przez wszystkie próby cierpień, boleśnych zawodów, śmiertelnych obraz i krzywd, nigdy się niewyczerpuje, nigdy niedaje sobie zaprzeczenia — bo ją ciągle podsyca wielkie źródło miłości Bożéj! W twarzy przejrzystéj, wycieńczonéj, znać znekanie; ale z pełnego, pogodnego oka patrzy dusza silna — bo zrezygnowana na wszystko; podniosła — bo myślami styka się z niebem — bo jak anioł niewinna. Tworzy ona kontrast z twarzą małżonka — ale ten kontrast nie jest bynajmniej wyszukanym przez malarza, ażeby jéj przymioty uwydatnić, tylko są to charaktery odrębne, jakie los często łączy w życiu, jakie znalazły się w rzeczywistéj historyi téj pary.

Cóż powiemy o technice co o wykonaniu? Oto, że jedno i drugie nie zostawia nic do życzenia. W każdym pędzla pociągu p. Simmlera znać ścisłość umiejętności i sumienność, w oddaniu onéj. U wielu bowiem malarzy powierzchowne zbywanie niektórych partyj malowidła, ma swoje siedlisko najczęściéj w niedostateczności studyów; są to te same ogólniki oklepane i niesmaczne co u piszących w przedmiocie z którym nieobeznani. Słowem kompozycya ta nietylko wolną jest od błędów, co nie jest jeszcze najwyższą zaletą utworu, ale ma te przymioty które wyższą mu wartość nadają, jak: prostotę i naturalność w układzie figur i zgrupowaniu onych, wydatność i jasność pomysłu tłumaczącego się każdym rysem, grą fizyonomii, charakterem jéj równie jak charakterem kostiumu; a nareszcie samą dramatycznością sceny, wyrażającéj jakoby chwilę okropnego oczekiwania, lub rozstrzygnięcia losu nieszczęśliwéj rodziny..... Jak w każdym obrazie, zawsze można znaleść jeden przedmiot który najpierwéj ściąga oko patrzącego, tak i w tym, głównie ściąga na siebie uwagę Katarzyna Jagiellonka. Takie sprowadzanie uwagi na jeden punkt, zwykle pochodzi stąd, że artysta najwięcéj czucia i zapału wlał w takowy, bo go tworzył z miłością. Tutaj bardzo trafnie skierowane były w najgłówniejszy przedmiot usiłowania malarza — bo też postać Katarzyny z chłopięciem jest najwznioślejszą częścią całości, nawet samą całością. Nietylko uczucie artystyczne, ale i wola myślącego człowieka była mu tu przewodnikiem. Wszystko to nadało obrazowi tę piękną harmonię, która rodzi w patrzących tak miłe zadowolenie. Uważam bowiem za jeden z ważnych warunków kompozycyi, aby uwaga patrzących nierozstrzeliwała się ani przez nieumiejętność skupienia akcyi, ani przez zbytnie wysadzenie podrzędnych szczegółów z uszczerbkiem głównych. W takim razie bywa panorama, ale nie obraz dobrze skomponowany.

Powiedziawszy o zaletach, jeżeliby co było do zarzucenia utworowi p. Simmlera, to chyba jeden koloryt obrazu, zbyt szary, przypominający nawet fotografię z lekka illuminowaną. Zapewne służy mu za usprawiedliwienie posępność murów więziennych, pochmurny dzień zimowy wpadający przez ciasne i zakratowane okna — lecz chociaż tak sami przed sobą tłumaczymy artystę, jednakoż niemożemy pogodzić się z tą zimną, grobową powłoką. Szczególniéj uderza to za pierwszém wejrzeniem na obraz, który z razu nie jest pociągający — dopiero wpatrzywszy się weń przez chwilę, zapomina się o pierwszém wrażeniu, gdy rzecz sama wszystkiemi tajemnicami kunsztu i natchnienia przemawiać zacznie do duszy.

W rodzaju historycznym oglądamy także dwa obrazki p. Sypniewskiego z Warszawy. Jeden przedstawia scenę z Konrada Wallenroda — drugi Jagiełłę poznającego skrwawioną szatę Swidrygełły. W pierwszym obrana ta chwila gdy Aldona zabiega drogę ujeżdżającemu do krzyżaków Alfowi — jest to scena ostatniego pożegnania; tak przynajmniéj domyślać się można. Nieraz to już przychodziło mi powiedzieć, że sceny z poetów, aczkolwiek bardzo są wielkiém ułatwieniem w trudnościach kompozycyi, jednakowoż zdaniem mojém, tylko skończeni mistrze tykać się ich powinni, a to dla tego, że początkujący malarz nigdy niedosięgnie do wysokości poetycznéj kreacyi; jeżeli zaś na co się zdobędzie w najlepszym razie, to na tak zwaną illustracyę, będącą niczém więcéj, tylko pod zmysły podpadającém dopełnieniem tekstu. W ogóle zdaje mi się, że p. Sypniewskiemu potrzebne są wpierw wstępne studia, zanim do trudnych tematów będzie mógł przystąpić. Sama dobra chęć kuszenia się o przedmioty wyższe i poważne, acz bardzo chwalebna, przecież niewystarcza, kiedy jéj w pomoc nieidzie umiejętność; zdarza się nawet, że przez zaniechanie systematycznego kształcenia się w sztuce, można się narazić na skoki niebezpieczne, z tego względu, że gdy im niedopisze powodzenie, rodzą w młodych artystach niesmak i rozczarowanie.

go rządu na tę notę p. Kamptz poseł pruski. Gabinet berliński wyraża w téj odpowiedzi nadzieję utrzymania pokoju i oświadcza, iż nie zaniedba starań swoich w tym celu. Pochwala on postępowanie Rady związkowéj co do rozciągnięcia neutralności na przyległe powiaty Sabaudyi, do czego Szwajcarya ma prawo na mocy traktatów. Austrya, Francya i Sardynia nie odpowiedziały jeszcze na notyfikacyę Szwajcaryi, co tem więcéj wskazuje, iż państwa te jeszcze się nie chciały oświadczyć w tę lub ową stronę pod względem możebności wojny. Wiadomo tylko w Bernie, że gabinet turyński uczynił w Paryżu przedstawienia ze względu na to ogłoszenie neutralności. Zdaje się zapewne, że zanim się zgodzi, porozumieć się musi pod względem dyplomatycznéj i jeograficznéj wątpliwości, jaka zachodzi co do oznaczenia granic powiatów neutralnych. Jeśli koléj Wiktora Emanuela idzie przez te kraje sabaudzkie, które Szwajcarya na przypadek wojny obsadzić ma prawo, wtedy ani Piemont ani Francya nieuznają neutralności takiéj, którąby im przerwała główną drogę militarną. Zresztą neutralność Szwajcaryi dałaby się tylko utrzymać w małéj wojnie, tak zwanéj „zlokalizowanéj", ale w wojnie ogólnéj byłaby niepodobieństwem.

Anglia.

Lord Derby przemówił następnie na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 4 b. m.:

„Wiecie Panowie, że Izba niższa po siedmiodniowéj rozprawie, w któréj brali udział najświetniejsi mowcy obu stronnictw Izby, przyjęła postanowienie lorda John Russella, sprzeciwiające się proponowanemu przez rząd bilowi, aby zmienić reprezentacyę krajową. W skutku téj decyzyi, dla mnie i moich kolegów dwie tylko pozostały drogi: albo wziąść dymisyę, albo rozwiązać parlament i odwołać się do kraju. Pewna liczba naszych przyjaciół i przeciwników mniemała, że mogliśmy byli inaczéj sobie postąpić, lecz kroku tego nieuważaliśmy ani za dostatecznie dla Izby niższéj nacechowany szacunkiem, ani za zgodny z zwyczajami konstytucyjnemi.

„Niemógł w istocie rząd Jéj K. Mości taić przed sobą, że decyzya Izby niższéj zrównoważa wotum nieufności i mniemałem, że rząd byłby się naraził na naganę, pozostając obojętnym w obec téj manifestacyi Izby. Zanim skreślę postępowanie, jakie rząd obrać zamierza, proszę was Milordowie przypomnieć sobie, w jakich to okolicznościach rząd obecny przyjął władzę i z jakiemi trudnościami miał do walczenia. Stan obecny stronnictw w Izbie niższéj czyni nader trudnym kierunek spraw narodu. Wyłączam jednakże z téj kategoryi stronnictwo konserwatywne, od którego doznawałem przez lat tyle trwałego, serdecznego i szlachetnego poparcia".

Mowca zapuszcza się następnie w obszerne szczegóły, dotyczące postępowania w Izbie lorda John Russella w wielu okolicznościach. Szlachetny ten lord, mówi on, zdołał siłą swego właściwego charakteru swoich usposobień i niezmordowanego swego zapału obalić kilka rządów, składających się nietylko z jego przeciwników, lecz i z jego przyjaciół.

„Następstwem téj jego skłonności jest, że rzadko i z trudnością przemija rok cały, abyśmy nie mieli kryzys ministeryalnéj, a obok wytrwałości w tym systemie, każdy rząd staje się niemożliwym ze szkodą spraw kraju i wpływu W. Brytanii na zewnątrz.

„Od chwili mego przyjścia do władzy, usiłowałem w kierowaniu sprawami kraju, nie drażnić stronnictw, lecz je jednać celem utworzenia stronnictwa zdolnego trzymać się polityki jednostajnéj i określonéj. Rząd poprzedni pozostawił mi w spadku przedstawienie bilu reformy. Wprowadziłem przeto ten bil. I wiecie Milordowie! jak go Izba niższa przyjęła? Środek ten niemógł dojść do drugiego odczytania, a tém mniéj jeszcze do rozbioru w komitecie, i odrzucony został faktem przyjęcia postanowienia, które uważane jest przez kilku znakomitych członków za akt przeciwny zwyczajom parlamentarnym. Gdyby bil rozbieranym był w komitecie, moi koledzy i ja bylibyśmy bronili zasady, poddając wszelką przypuszczalną propozycyę pod bezstronny rozbiór. Izba niższa otrzymała sposobność rozstrzygnięcia kwestyi reformy, lecz na nieszczęście postawiła interesa stronnictwa powyżéj interesów kraju. Lord Palmerston powiedział, że rząd powinien pozostać przy władzy i być posłusznym rozkazom opozycyi, lecz uprzedzam szlachetnego lorda, że niczyich słuchać nie będziemy rozkazów, prócz rozkazów Królowéj, póki posiadać będziemy jéj zaufanie. O jakichże to zresztą chciałem mówić rozkazach? czy o rozkazach stronnictwa liberalnego, którego żywioły tak są różnorodne, iż trudnoby oznaczyć czego żąda? Niechcę taić przed Izbą, że wotum czwartkowe stawia rząd w przykrém położeniu. Jak rzekłem, powinniśmy albo rozwiązać parlament, albo żądać dymisyi od Królowéj. W obec ważności spraw europejskich i interesów kraju, sądziłem być moim obowiązkiem zalecić JKMości rozwiązanie parlamentu, jak tylko załatwienie spraw uczyni je możliwém. JKMość przyjęła tę propozycyę i oświadczam, iż mam zaufanie w zamierzoném odwołaniu się do kraju. Jestem również przekonany, że ministrowie przedstawiając bil reformy, dopełnili swéj powinności i wolni są pod tym względem od zarzutów. Nie lękam się przedłożyć kwestyi wyborcom do ocenienia, gdyż środek, który Izba niższa do innego odroczyła posiedzenia, był liberalny i wszechstronnie uwzględniony. Decyzya téj Izby wiele zrobiła złego, nie stawiając nawet zasady, na jakiéj może być oparty przyszły bil reformy. Lecz kraj myliłby się bardzo względem natury i charakteru zamierzonego odwołania się naszego do kraju, gdyby mniemał, że kwestya, jaka mu przedłożoną zostanie, zasadzać się będzie na tém, czy ten lub ów środek ma być przyjęty, lub to albo owo zastrzeżenie uwzględnione. Dopełniliśmy powinności naszéj, proponując parlamentowi to, co według nas odpowiadać było powinno słusznemu oczekiwaniu Izby niższéj. Lecz Milordowie! po wydaniu przez Izbę niższą wotum, uważamy się za zupełnie wolnych pod względem rozporządzeń tego bilu, za wolnych pod względem nowego rozbioru całéj kwestyi. Decyzya Izby drugiéj co do mocyi szlachetnego lorda, reprezentującego *City* londyńskie, ten będzie miała skutek, że żaden członek Izby nie będzie obowiązany dawać wotum swego w obronie jakiegobądź punktu jego. Zasady i szczegóły każdego nowego bilu, zostaną poddane pod nowy rozbiór, tak, jak gdybyśmy żadnego bilu parlamentowi nie przedkładali. Wiadomo mi, że niektórzy z moich przyjaciół w Izbie niższéj uprzedzali mnie że zostanę pokonanym, jeżeli się w téj sprawie odwołam do kraju. Nieznam usposobień meetingów, gdyż nie są one miejscem gdzie rozprawy zwykły odbywać się spokojnie; meetingi bywają często widownią namiętności i zgiełku. Lecz przekonany jestem, że gdyby wyborcy zdołali rozebrać spokojnie ważność rozporządzeń bilu, wzięłaby górę opinia, że środek jaki przedłożyliśmy parlamentowi, tworzy propozycyę wszechstronną, liberalną i użyteczną. Izba niższa uważała jednak za stósowne przeszkodzić rozbiorowi tego środka, a poprawka szlachetnego lorda reprezentanta City spowoduje odroczenie do przyszłego roku załatwienia kwestyi reformy. Odwołam się przeto do kraju nie w interesie téj kwestyi, lecz zapytam wyborców, jako lojalnych Anglików, czy mogę zatwierdzać upadek rządu, który pokonany został nie w skutku lojalnéj opozycyi parlamentarnéj, lecz niech mi tu wolno będzie użyć wyrazu, który nikogo nieobrazi, w skutku zręcznych zabiegów."

Lord Granville: „Dzielę opinię szlachetnego lorda co do stanu stronnictw w Izbie niższéj, lecz zarazem mniemam, że żaden rząd niezdoła przeprowadzić właściwéj swojéj polityki, jeżeli popieranym nie jest dostateczną większością przyjaciół. Jestem również przekonany, że szlachetny lord nie oddał słuszności uczuciom ożywiającym lorda John Russell. Nie mogę przypuścić również, aby rząd obecny miał monopol środków zdolnych utrzymać pokój w Europie i mniemam, że obie Izby posiadają innych jeszcze ludzi prócz tych, którzy mają tę władzę, mogących wspólnie pracować w celu zapobieżenia wybuchowi wojny na stałym lądzie. Co do bilu reformy nie ma nikogo prócz członków obecnego rządu, któryby go nie potępił i z radością widzę, że sam lord Derby gotów go jest porzucić. Nie lękam się odwołania do kraju, lecz chwycenie się tego środka, wielką zwala odpowiedzialność na tych, którzy go doradzili. Powiem jednakże, że rząd lepiej byłby uczynił odwołując się do kraju, w celu dowiedzenia się jaka jest jego polityka, niż chcieć ograniczać się na oświadczeniu, że bil swój porzuca. Rząd obecny udaje się więc do kraju, aby mu powiedzieć, że całkiem nie ma polityki. Przyznanie się ze strony rządu do tego braku polityki, otworzy nową drogę dyskusyi nad tą kwestyą, a tego właśnie rząd powinien był jak najstaranniéj unikać."

Posiedzenie się kończy.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 4 kwietnia lord kanclerz oświadcza, że po wydaniu ostatniego wotum przez Izbę, rząd nie ma zamiaru przekładać daléj bilu reformy, ani przedstawiać innego środka dotyczącego tejże kwestyi. Obwieszcza on, że rząd obecny mniema być swym obowiązkiem nieustępować od władzy pomimo nieprzyjaznego wotum czwartkowego. W obec stanu stronnictw w Izbie niższéj, powiedział on przy téj okoliczności, dzisiejsze kombinacye zamierzyły obalić władzę w czyichbądźkolwiek rękach ona się znajduje, a rząd uważał za swój obowiązek doradzić królowéj, aby rozwiązała parlament. Parlament zostanie przeto odroczony, jak tylko załatwienie spraw na to dozwoli.

Lord Palmerston: „Chociaż nie ganię rządu, że pozostał przy władzy w obecnych okolicznościach, mniemam jednak, że niesłusznie uważał ostatnie wotum za wotum nieufności. Gdybym był wiedział, że postanowienie to takie ma znaczenie, byłbym je odrzucił. Szlachetny lord mniema, że rząd byłby lepiéj uczynił, gdyby był przedstawił nowy bil odpowiedniejszy życzeniom Izby, niż że rozwiązuje parlament."

P. Bright powiada, że rząd trzymał się polityki jaką mu konstytucya przepisuje.

Lord John Russell. „W obec stanu spraw publicznych, rząd powinien był wyczerpać wszelkie środki załatwienia kwestyi, zanim uciekł się do rozwiązania parlamentu."

Dodaje on, że jeżeli nowy bil zaproponuje wprowadzenie tajnego głosowania, będzie przeciw niemu wotował.

Kanclerz skarbu odpowiadając na interpelacyę, mówi, że odroczenie nastąpi prawdopodobnie od chwili zwykłych feryj z powodu świąt wielkanocnych. Powiada również, że pogłoska o zamiarze ministrów podania się do dymisyi była fałszywą i zaprzecza jakoby oświadczył, że opozycya Izby niższéj przeciw bilowi reformy pociągnie za sobą narażenie pokoju europejskiego.

Posiedzenie się kończy.

— P. D'Israeli przesłał następujący okólnik do wyborców hrabstwa Buckinghamshire:

„Panowie! Większość parlamentarna złożona z frakcyj niezjednoczonych nadużyła swojéj siły liczebnéj, aby rząd Jéj K. Mości wprowadzić w kłopot i przeszkodzić sztucznym wybiegiem dalszemu rozbiorowi jego propozycyi.

„W roku zeszłym, lord Derby złożył z polecenia Jéj K. Mości nowy rząd. Z pomocą swoich kolegów usiłował on dopełnić swéj powinności względem kraju z gorliwością i poświęceniem.

„Cios jaki świeżo dotknął rząd, czyni uszczerbek jego władzy, a jednakże w szeregach opozycyi niema teraz więcéj jedności, jak w chwili, gdy niezgody objawiające się w jéj łonie, zmusiły lorda Derby do pochwycenia kierunku spraw.

„Opozycya w obecnéj Izbie niższéj wybranéj w okolicznościach trudnych, podzielona jest na kilka frakcyj, które łącząc się, obalić mogą wszelki rząd królowéj. Ten stan rzeczy równie szkodliwy jest parlamentowi jak interesom kraju.

„Rzeczą jest kraju zbadać niebezpieczeństwo tego położenia i przynieść mu ratunek.

„Chwila jest krytyczną. Anglia zobowiązała się służyć za pośredniczkę pomiędzy dwoma wielkiemi monarchami, jeżeli można utrzymać pokój europejski. W takim razie potrzeba aby rząd królowéj poparty był przez parlament patryotyczny.

„Z powodu tego Jéj K. Mość za porozumieniem się z swymi ministrami odroczy wkrótce parlament w celu natychmiastowego rozwiązania go i odwoła się do opinii swego narodu, aby ci, którzy rząd prowadzić będą, mogli kierować sprawami z potrzebną powagą.

„W tych okolicznościach ufam lojalności i duchowi publicznemu hrabstwa Buckingham, iż popierać zechce rząd Jéj K. Mości i wybrać mnie po raz szósty jako swego reprezentanta w parlamencie.

„Mam zaszczyt panowie być waszym wiernym sługą.— Downing-street 4 kwietnia 1859 r.

B. D'Israeli."

Ameryka.

Urzędowy organ prezydenta Stanów Zjednoczonych *Union*, daje pod dniem 16 b. m. oświadczenie następujące, tyczące się stosunków do Meksyku i Ameryki środkowéj, które tak ważną grały rolę podczas ostatniego kongresu:

„Z tego wszystkiego co dotąd zaszło, nie można bynajmniéj wnosić, aby rządy francuzki albo angielski chciały się pod jakimkolwiek względem mieszać w sprawy polityki meksykańskiéj. Wiadomo tylko, że dowódzca naszéj floty stojącéj na wodach tamecznych, kapitan Turner, porozumiał się z komendantami stacyj francukiéj i angielskiéj, że w razie, gdyby tego zaszła potrzeba, wojska wszystkich trzech narodów wylądują dla obrony swoich krajów.

„Rząd nasz nie hołduje téj zasadzie, że doktryna Monroë nie dozwala żadnemu państwu europejskiemu wypowiedzieć wojny Meksykowi, jakikolwiek zachodziłby do tego powód. Trzyma się on ściśle téj zasady, i będzie umiał zapewnić jéj powagę, że kraje hiszpańsko-meksykańskie nie mogą więcéj wrócić pod zwierzchnictwo europejskie, ale odrzuca od siebie twierdzenie, jakoby kraje te mogły się dopuścić wszelkiego złego naprzeciw państwom europejskim, a nie mogły być pociągniętemi za to do odpowiedzialności. Hiszpania oświadczyła, że niema najmniejszego zamiaru przedsiębrania kroków dążących do ujarzmienia na powrót Meksyku. Stany Zjednoczone nie mają nic do powiedzenia przeciw jednemu albo i dwudziestu kanałom, któreby poprowadzono w Ameryce środkowéj. Kwestya ta niema żadnego związku z doktryną Monroë. Stany Zjednoczone żądają jedynie, aby kontrakta już zawarte, a w których obywatele ich mają udział, nie zostały zerwane, i aby podobne kanały skoro ukończonemi będą, stały otworem dla wszystkich zarówno ludów handlem się trudniących, a nie zostały oddane pod kontrolę jednego państwa europejskiego. Rząd nasz otrzymał urzędowe zapewnienie, że Anglia postępuje w Nikaragui prostą i uczciwą drogą. Rząd angielski obiecuje zachować się uczciwie, a naszemu rządowi nie przystoi podawać tę uczciwość w powątpiewanie. Co do traktatów, o które rząd ten (angielski) prowadzi układy z Nikaraguą (jeden ma na celu uregulowanie drogi przewozowéj, drugi zrzeczenie się opieki nad wybrzeżami Mosquito), ogólne zasady przedłożone zostały rządowi Stanów Zjednoczonych i zyskały jego potwierdzenie."

Oświadczenie to wyraźnie pokazuje, że rząd amerykański wolny obecnie od nacisku kongresu i jego stronnictw, zimniéj teraz bierze rzeczy. O Kubie ani słowa, doktryna Monroë w łagodnéjszem tłumaczona znaczeniu, a transito przez Amerykę środkową sprowadzone do rozmiarów wyłącznie handlowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 kwietnia. Dziś odbyło się posiedzenie jawne postępowania sądowego w sprawie obwinionych o zbrodnię zdrady głównéj Józefa Z. i Tomasza T. Pierwszy z nich skazany został na lat 5 ciężkiego więzienia, drugi uznany niewinnym. Bliższe szczegóły tego procesu podamy późniéj.

— Sciacco w neapolitańskiéj prowincyi Girgenti (Agrigent) nawiedzone zostało w zeszłym miesiącu okropną klęską. Część miasta zbudowaną jest na skale, która się niespodziewanie oberwała i pociągnęła za sobą w dół domy na niéj stojące jakoteż zdruzgotała te, które u stóp jéj były rozłożone. 21 osób straciło życie w tym przypadku.

— Na redaktora dziennika turyńskiego „Il Piemonte", adwokata Maccio, uczyniono zamach zabójczy, którego powodem była wszelako osobista tylko zemsta. Zabójca jednak ugodził go sztyletem tak niezgrabnie, że mu tylko odzież przedziurawił.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 kwietnia. Dziś w południe o godz. 1éj odbyła się pierwsza konferencya w sprawie Księstw Naddunajskich.

Londyn 7go kwietnia. Lord John Russel wystosował do wyborców City okólnik w którym dotyka spraw kontynentalnych. Położenie tych spraw, mówi okólnik, wymaga, ażeby głos parlamentu dał się słyszeć za pokojem i wolnością ludów. Co się tyczy tajnego głosowania, lord Russel mniema, że w téj kwestyi opinia publiczna powinna orzec.

Londyn 8 kwietnia. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston robił uwagi nad zagraniczną polityką gabinetu i zapowiedział na jutro interpelacyę względem zachowania się Anglii w sprawie włoskiéj i w innych kwestyach.

Nord zamieszcza obszerny, dawniéj już w ogóle wzmiankowany memoryał sardyński z d. 1 marca r. b. przedstawiony rządowi angielskiemu na jego wezwanie, a wyliczający wszystkie skargi jakie Piemont za stan Włoch na Austryę zwala. Memoryał ten domaga się w końcu następnych zmian: rząd narodowy w krajach lombardzko-weneckich, przejrzenie traktatów austryacko-włoskich, ustąpienie wojsk z Romanii i uznanie zasady nieinterwencyjnéj, reformy w księstwach Włoch środkowych, odłączenie administracyjne w legacyach i innych prowincyach rzymskich.

Lord Palmerston mówił 6go w Izbie niższéj, iż na ministrów a nie na Izbę spada odpowiedzialność za rozwiązanie parlamentu; nie kwestya reformy przedłożoną będzie krajowi do rozstrzygnienia; owszem kraj w skutku rozwiązania Izby wyda wyrok, czy dzisiejsze ministeryum utrzymać się powinno dłużéj przy władzy.

Massimo d'Azeglio wrócił z Rzymu do Turynu, jak donosi *Presse* wiedeńska w depeszy z Turynu z 8go.

Taż sama gazeta donosi z Marsylii 5go, że rząd papieski przygotował memoryał dla kongresu, i takowy wkrótce ogłosi. Rząd zastrzega wszelkie mieszanie się kongresu w sprawy wewnętrzne.

Donoszą do *Kor. Austr.* z Neapolu z dnia 1go b. m. że król Imć, jak pisze dziennik urzędowy, prezydował w radzie stanu. Królewicz z małżonką swoją przybyli tegoż dnia z Caserta do Neapolu, aby złożyć wizytę królestwu pruskim.

Wbrew temu doniesieniu zamieszcza *Presse* wiedeńska wiadomość z Neapolu z 5go, przez Marsylię otrzymaną, że z powodu stanu choroby królewskiéj odbyła się rada pięciu lekarzy, którzy uznali, że choroba jest niewyleczona. W sferach wyższych panuje wielki niepokój, i żądają przywrócenia ustawy konstytucyjnéj.

Delegowani przez wielkie mocarstwa członkowie komisyi mającéj wytykać na gruncie rozgraniczenie między Turcyą a Czarnogórą według konferencyj odbytych w Stambule w r. z. czyli według *status quo* z 1856 r., zgromadzili się już po większéj części w Kotarze (Cattaro), jak o tém donoszą listy z Dubrownika z 2 kwietnia. Znajdują się już tam następujący komisarze: ze strony Francyi konsul francuski w Skutari Hyacynt Hecquard; ze strony Anglii kapitan Cox; ze strony Austryi kapitan Jowanowicz; ze strony Rosyi, zarządca konsulatu rosyjskiego w Dubrowniku Petkowitcz (?); ze strony Prus, konsul pruski w Dubrowniku bar. Lichtenberg; nakoniec ze strony Turcyi, jenerał inżynieryi Hussein pasza. Na wniosek tego komisarza tureckiego, komisya graniczna większością głosów postanowiła, że prace swoje rozpocznie dopiero 13 t. m., a wytykanie granic zacznie nie od strony południowéj od Albanii, lecz od strony północnéj od Grahowa.

Chociaż większość dzienników i korespondentów angielskich uważa powstanie indyjskie za zupełnie ukończoném, ostatnie wiadomości z Indyj, nadeszłe równocześnie 5 t. m. do Marsylii i Tryestu, a sięgające z Bombaju do 12 marca, zaprzeczają temu wyraźnie, a powtarzając że powstanie jest złamane i rozbite, donoszą, iż nie jest jeszcze skończone. Mówią one jak najwyraźniéj: że Nena-Sahib stoi jeszcze z znacznym korpusem w górach na północ w Gorukpore, że w tych samych stronach na granicy Nepalu i Oudy znajdują się inni wodzowie powstańców, Feroze-szach i księżna luknowska na czele oddziałów, których sił nie znają; stary wódz górali bandelkandzkich, Rao nie złożył jeszcze broni i Anglicy ściągają wojska do Bandelkandu, by przeciw niemu rozpocząć stanowczą wyprawę; w środkowych zaś Indyach krąży jeszcze ów co chwila rozbijany a nigdy nie pokonany Tantia-Topi. Jak nietwierdziliśmy nigdy, aby Anglicy nie zdołali przełamać powstania w Indyach, lecz tylko wskazywaliśmy, że to nie tak łatwo im pójdzie, jak mniemały niektóre dzienniki, bo przedstawialiśmy, że rewolucya w Indyach nie jest tylko buntem wojskowym, za jaki chciano ją uważać, lecz powstaniem narodowém, — tak i dzisiaj nie zaprzeczamy, że powstanie jest przełamane i rozbite. Przypominamy tylko zdanie nasze kilkakrotnie wyrażone, że jakkolwiek trudno było W. Brytanii pokonać powstanie po dwuletniéj walce, ale główną trudnością dla Anglików jest utrzymanie Indyj po pokonaniu powstania i rozwiązaniu powiększéj części wojsk krajowych, za pomocą których tę olbrzymią krainę w swojéj mieli władzy.

Antoni [illegible] Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 9 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	406	401
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	91	89½
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 88	8 72
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 76	8 60
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 14	5 —
„ austryackie . . . „	5 18	5 8
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	79 —	77 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	75 —	73 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	75	73
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99

Wiedeń 9 kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	96	90
Hamburg 100 Marków	85	50
Londyn 10 ₤.	112	80
Paryż 100 franków	45	10
Dukat.	5	38
5% Metaliki.	70	30
4½% „	—	—
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	121	50
„ „ 1854.	—	—
Pożyczka narodowa	75	—
Obligacye indemn. galic.	70	50
Akcye Bankowe	835	—
„ kolei północnéj	1605	—
„ kredytu ruchomego	178	—
„ kolei francusko-austryackiéj	230	26

Lwów 7 kwietnia		
Dukat holenderski.	5 13	5 8
„ austryacki	5 18	5 12
Półimperyał rosyjski.	8 85	8 70
Rubel rosyjski	1 67	1 64
Talar pruski	1 64	1 61
Pięciozłotówka polska	1 23	1 21
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 90	79 22
Oblig. indemn. bez kupon.	72 50	71 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 33	75 50

Warszawa 6 kwietnia		
Półimperyały. . . rubli	—	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 93	90 43
kupon	—	— 6⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 77	14 73
kupon	—	— 17⅓

Wrocław 8 kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	94 1/12	—
„ „ w mon. nowéj	—	89⅞
Polskie bilety bankowe	89⅚	—
„ listy zastawne,	88 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	87¼	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	74¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Urzędowy wykaz cen przeciętnych zboża na główniejszych targach w Galicyi zachodniéj w ciągu marca 1859 na miarę niższo-austryacką. (W monecie nowéj austryackiéj.)

targ	dnia	pszenica, zr. ct.	żyto, zr. ct.	jęczmień, zr. ct.	owies zr. ct.
Andrychów	1 marca	— 4 —.	2 62½.	2 10.	1 67½
	8. „	— 4 —.	2 51.	2 —.	1 67½.
	15. „	— 4 —.	2 51.	2 10.	1 67½.
	23. „	— 4 —.	2 62½.	2 10.	1 67½
	29. „	— 4 —.	2 72½.	2 10.	1 67½
Wadowice	3. „	— 3 80.	2 60.	— —.	1 55.
	10. „	— 3 90.	2 61.	— —.	1 55.
	17. „	— 3 79½.	2 56.	— —.	1 59.
	22. „	— 3 81½.	2 58½.	2 18.	1 59.
	24. „	— — —.	2 66.	2 48½.	— —.
Kraków	3. „	— 3 79.	2 55.	2 30.	1 77.
	8. „	— 4 6.	2 47.	2 22½.	1 79.
	15. „	— 4 2½.	2 55.	2 23.	1 76½.
	22. „	— 3 88½.	2 42.	2 36½.	1 80.
	29. „	— 3 84.	2 41.	2 36.	1 84.
Bochnia	3. „	— 3 17.	2 21.	2 —.	1 58.
	10. „	— 3 17.	2 21.	2 —.	1 58.
	17. „	— 3 17.	2 21.	2 —.	1 58.
	24. „	— 3 17.	2 19.	2 —.	1 58.
	30. „	— 3 25.	2 21.	2 7.	1 58.
Sącz	4. „	— 3 91.	2 55.	2 —.	1 58½.
	11. „	— 4 7½.	2 67½.	2 —.	1 52½.
	24. „	— 3 93½.	2 55.	2 20½.	1 47.
Jasło	4. „	— 3 40.	2 27.	1 60.	1 29.
	11. „	— 3 46⅔.	2 31⅓.	1 61⅔.	1 29.
	18. „	— 3 55.	2 31.	1 63.	1 29.
	24. „	— 3 63½.	2 37⅓.	1 73.	1 35.
Gorlice	1. „	— 3 69½.	2 55½.	2 5.	1 40.
	8. „	— 3 70.	2 58.	2 7.	1 42.
	15. „	— 3 75.	2 47.	2 5.	1 42½.
	22. „	— 3 80.	2 52.	2 5.	1 47½.
Tarnów	4. „	— Nie było dowozu z powodu niepogody.			
	15. „	— 3 51.	2 19.	1 72½.	1 41.
	22. „	— 3 47½.	2 15.	1 80.	1 52.
	29. „	— 3 19.	2 8.	1 82.	1 30.
Rzeszów	1. „	— 3 55.	2 18.	1 90.	1 51.
	15. „	— 3 55.	2 17.	1 90.	1 51.
	22. „	— 3 55.	2 10.	1 87.	1 51.
	29. „	— 3 60.	2 20.	1 97.	1 65.
Rozwadów	9. „	— 3 15.	1 68.	1 68.	1 38.
	16. „	— 3 15.	1 68.	1 68.	1 38.
	23. „	— 3 15.	1 38.	1 68.	1 44.
	30. „	— 2 70.	1 40.	1 68.	1 40.

Wrocław 7go kwietnia. Dowóz słaby, pszenica zaniedbana, żyto pożądane. Płacono dziś za szefel w sgr.:

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	93- 98	84	56-64
„ żółtéj	85- 90	76	55-64
Żyta	54- 56	52	46-49
Jęczmienia	46- 49	40	34-38
Owsa	40- 43	36	25-30
Grochu	82- 88	72	60-66
Siemię lniane	97	87	72
Rzepak zimowy	112	107	100
„ letni	85	80	72

Koniczyna słabo stoi, czerwona 12 do 16 tal., biała 20 do 27½ tal. Tymoteusza trawa 13½ do 15 tal. Spirytus wiadro 8⅙ talar.

Szczecin 6 kwietnia. Pszenica trzyma się: piękna żółtą (85 f. szetl), płaci się 61½ tal. za wispel (25 szefli), pośledniа 55 tal. Żyto poszło w górę, 77 funt. 37½ do 38¾ tal., przednie 41 tal.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 8 do 9 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Seegen Józef Dr. medyc. z Wiednia, Schott Ferd. urz. z Jaworznia. Raymond Ferd. ob. z Dąbrówki. Polityński Karol ob., Rutowski Klemens adw. z Tarnowa. Freund Wilhelm ob. z Żabna. Popelik Wacław artysta z Pragi. Köb Kajetan z Rzeszowa.

HOTEL ROSYJSKI. Stanisław Płoński wł. dóbr, Dyonizy Juraszyński malarz artysta z Rzymu, Feliks Piasecki właśc. dóbr z Zimnowódki, Władysł. Suchecki wł. dóbr z Krościc. Wincenty Kornecki komisant handl. z Warszawy. Franciszek Feresowicz kup. z Częstochowy. Franc. Infeld porucz. z Jarosławia.

Wyjechali: Wład. Suchecki wł. dóbr do Tarnowa. Józef Stranzl kup. do Wiednia. Franc. Infeld por. do Medyolanu.

HOTEL SASKI. Henr. Sienicki obyw. ze Lwowa. Robert i Korneli Godlewscy wł. dóbr z Polski, Stanisław Mikucki rz. dóbr z żoną z Poręby. Gustaw Walter ck. śpiewak dworu z żoną z Ołomuńca.

Wyjechali: Ksawery Mikucki Dr. med. z żoną na Podole. Adam Michałowski radca Tow. kred., Antoni Michałowski ob. do Polski. Karol Mayer Dr. praw do Wiednia. Kazimierz Rucki kup. do Biały. Mikołaj Wład. ck. nadpor. do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Honorata hr. Bobrowska, Józef Brandys wł. dóbr z Kalwaryi.

Wyjechali: Szymon Holaus, Aloizy Holzeisen, Jakub i Józef Meikl śpiewacy do Lwowa.

URZĘDOWE.

N. 1394. **Obwieszczenie.**

C. k. Sąd krajowy w Krakowie podaje do publicznéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia hotelu na rogu ulicy Sławkowskiéj przy plantacyach w Krakowie pod Nr. 424 i 425 w Gm. IV. położonego „Hotel Warszawski“ zwanego z prawem wyszynku i z wszystkiemi częściami składowemi oraz z funduszem zakładowym (Fundus instructus) na lat 3, t. j. od 1. Lipca 1859 do 1. Lipca 1862 odbędzie się licytacya na dniu 13. Maja 1859 o 10éj godzinie zrana. — Za cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawy w ilości 840 złr. w. a. — Opisanie tegoż hotelu i warunki licytacyi niniejszéj mogą być w Sądzie przejrzanemi i odpisanemi. Aż do końca licytacyi przyjmowanemi będą pisemne offerty, jeżeli takowe będą opatrzone w wadyum w ilości 84 złr. w. a. i zawierać będą oświadczenie, iż offerent poddaje się warunkom przez Sąd przepisanym.

Kraków, 14. Marca 1859. (273-2-3)

Inseraty.

(20)

PLAN JAZDY
pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika,
począwszy od dnia 15go listopada 1858 roku, nadal.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr	Pociąg osobowy Nr. 3. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr
Kraków	wieczór		8	30		prz. poł.		10	30		rano		5	40	
Bierzanów	8	44	8	45		10	43	10	44		5	57	6	—	2
Podłęże	9	1	9	4	6	10	59	11	2	15	6	20	6	25	
Kłaj	9	20	9	20		11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia	9	36	9	41		11	32	11	37		7	6	7	16	
Słotwina	10	1	10	5	8	11	57	12	1		7	41	7	51	7
Bogumiłowice	10	35	10	35		12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów	10	47	10	55	10	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna	11	29	11	30		1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica	11	49	11	54		1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce	12	14	12	16		2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów	12	29	12	35		2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana	12	54	12	56		2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów	1	20	w nocy		2	3	10	po poł.		6	12	10	w poł.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 2. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg osobowy Nr. 4. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr 6. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów	w nocy		1	25	1	prz. poł.		10	20		po poł.		3	10	3
Trzciana	1	49	1	51		10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów	2	10	2	15		11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce	2	28	2	31		11	20	11	23		4	33	4	35	
Dębica	2	51	2	56		11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna	3	15	3	16		12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów	3	50	3	58		12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	4	10	4	10		1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina	4	40	4	44		1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia	5	4	5	9		1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj	5	25	5	25		2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże	5	41	5	44	7	2	28	2	31		8	50	9	4	1
Bierzanów	6	—	6	—	5	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków	6	15	rano			3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	rano		7	15
Bierzanów	7	46	7	48
Wieliczka	8	—	z rana	

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany Nr. 14.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	z rana		8	50
Bierzanów	9	—	9	4
Podłęże	9	30	9	43
Niepołomice	9	55	prz. poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 15.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	prz. poł.		10	40
Podłęże	10	50	11	—
Bierzanów	11	26	11	28
Wieliczka	11	40	prz. poł.	

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		2	25
Bierzanów	2	35	po poł.	

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Bierzanów	po poł.		2	55
Wieliczka	3	7	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G	M	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	10	6	12
Kraków	6	45	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Granicy.
dto dto Nr. 2 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 3 dto dto dto **z** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, i Granicy.
dto dto Nr. 4 dto dto dto **do** Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska i Mysłowic.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15 nie jeżdżą w niedzielę i święta **nigdy**.
Osobowe pociągi Nr. 16 i 17 łączą się w Bierzanowie z pociągiem Nr. 4.

Od Zarządu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

Kraków dnia 1go listopada 1858 roku.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgoć. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan Nieba	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	328 85	+11 2	68	połud.-zachod. słaby	pogoda	koło przy księżycu	+5'0	+12'8
	10	328 16	9 5	81	północny	pochmurno	mgła przy poziomie		
9	6	327 78	9 2	92	„	„	w nocy deszcz		

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*